GŁOS NARODU

SOBOTA

3. STYCZNIA 1920.

NR. 3. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·--	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Noworoczne przyjęcie u Naczelnika państwa.

Warszawa. P. A. T. W dzień **Nowego Roku** składane były **Nczelnikowi Państwa życzenia noworoczne** w pałacu Łazienkowskim w sali audyencyonalnej. Po wysłuchaniu w kaplicy Łazienkowskiej nabożeństwa przeszedł Naczelnik państwa do pałacu.

O godzinie 11 składali życzenia Naczelnikowi państwa imieniem Sejmu ustawodawczego p. marszałek wraz z posłami.

W mowie swej marszałek Sejmu zaznaczył, że jeżeli przed kilku dniami zapewniał nowy rząd, iż wszelkie sprawy państwowe znajdą w Sejmie wielką większość i zwykłą jedność, nie było to przesadą i frazesem, raczej rezultatem 10-miesięcznych doświadczeń i obserwacyi. Dziś mogę — rzekł marszałek — zapewnić, że życzeniem wszystkich stronnictw w Sejmie jest ciągłe, ścisłe i chętne współdziałanie nietylko czynników rządu między sobą, ale także władzp ustawodawczej z jednej, a władzy wykonawczej z drugiej strony. Nie można wątpić, że zamierzenia Pana Naczelnika idą w tym samym kierunku. Życzeniem naszem jest, aby wpływ Naczelnika wywierał tak dodatni skutek, jak tego wymaga interes Ojczyzny.

Naczelnik państwa odpowiedział: Dziękuję panu marszałkowi i panom posłom najserdeczniej za życzenia wyrażone. Sejm jest zawsze dla mnie instytucyą, bez której normalne życie w Polsce jest niemożliwe. Dlatego też wszelkich starań dokładałem w początku naszej niepodległości, aby był zwołany jak najprędzej. W wielkiej wspólnej pracy nad odbudowaniem Ojczyzny Sejm polski zajmie zawsze pierwszorzędne stanowisko. Ja ze swojej strony w uznaniu tej poważnej roli Sejmu składam swoje życzenie, żeby praca Panów była możliwie owocną.

Imieniem rządu p. prezydent ministrów Skulski wygłosił przemówienie, w którem Naczelnikowi państwa złożył najgorętsze życzenia, a Polsce życzył, ażeby każdy następny jej rok był lepszy od poprzedniego, aby osiągnęła potęgę i chwałę godne jej majestatu.

Na przemówienie to odpowiedział Naczelnik państwa, że dziękuje serdecznie za życzenia złożone przez prezydenta ministrów i zaznaczył, że na rządzie Polski, wychowanej przez poprzednich jej panów w duchu braku inicyatywy, w duchu, który pozostawił po sobie głębokie ślady w społeczeństwie, ciąży wielki obowiązek. Życzę Panom — rzekł Naczelnik Państa — aby rząd polski wniósł możliwie silnie w społeczeństwo ducha inicyatywy, ażeby mógł do przyszłego roku zrobić tak dużo, ażeby cała Polska mogła powiedzieć: Niech żyje ten, który Ojczyźnie dał kawałek szczęścia.

O godz. 11.30 przyjął Naczelnik Państwa korpus dyplomatyczny. Zebranych w sali Salomona przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, dyrektor protokołu, hr. Przeździecki, wprowadził do sali audyencyonalnej, w której oczekiwał Naczelnik państwa w otoczeniu rządu, polskich przedstawicieli dyplomatycznych oraz adjutantów.

Obecni byli: nuncyusz apostolski msgr. Ratti, poseł francuski Prallon, poseł amerykański Gibson, poseł belgijski Yperseele van Strihan, poseł rumuński Florescu, poseł angielski Horace Rumbold, radca legacyjny włoski markiz Constance Compades de Brichanton w zastępstwie nieobecnego w Warszawie posła włoskiego. Następnie charge d'affaires hiszpański Correreras, duński Biegler, szwedzki Danielson wreszcie delegat republiki czesko-słowackiej Kadyński, każdy z nich wraz z personalem poselstwa. Przybyli również przedstawiciele misyi wojskowych: angielskiej generał Carton de Wiar, włoskiej gen. Rommelli, japońskiej kapitan Jamavashi i rumuńskiej pułk. Basulescu. Imieniem korpusu dyplomatycznego przemówił dziekan tegoż. msgr. Ratti, w następujące słowa:

Ekscellencyo! Czuję się wysoce zaszczycony, mogąc być urzędowym wyrazicielem hołdu i życzeń, które Panu składają ciała dyplomatyczne w Polsce akredytowane w dniu, w którym się rozpoczyna rok nowy. — Wedle powszechnej opinii słowa dyplomatyczne nie są ściśle biorąc synonimem słów szczerych i serdecznych, ale urzędowości i dyplomacyi. W tym przynajmniej wypadku nie potrafią być przeszkodą, ani też nie mogą ująć najzupełniej szczerości i serdeczności. Szczerość i serdeczność, niezależnie od Pańskiej uprzedzającej i serdecznej dobroci znanej nam wszystkim tak dobrze, płynie w dniu dzisiejszym z głębi naszych serc i naszych dusz. Gdy nasi drodzy krewni i przyjaciele gdzieś tam w dalekich naszych stronach rodzinnych wymieniają pomiędzy sobą życzenia i powinszowania z wylaniem najszczerszych uczuć niewyszukanych i przyjacielskich, niemożność pobytu wraz z nimi wynagradzamy sobie, przychodząc tu do Pana. Oto uczucia, jakie nas ożywiają w tej chwili.

Lecz szczerość i serdeczność chwili nie zmniejszają wcale jej wielkości i uroczystości, które prostota czyni jeszcze bardziej sympatycznemi. Szczerość i serdeczność odnosi się do tego, czem jesteśmy, wielkość i uroczystość do tego, co my reprezentujemy i Pan również. Pan reprezentuje naród wielki, naród męczeński przez swą przeszłość, naród budzący podziw przez swą teraźniejszość, w tej chwili osobliwej w jego świetnej historyi. Ciało dyplomatyczne zawiera i skupia wobec Pana w tym pięknym pałacu Stanisława Augusta liczną reprezentacyę (która niebawem będzie jeszcze liczniejsza) organizacyi politycznych i państw całego świata, takiego, jaki właśnie wyszedł ze straszliwej wojny, która wtrąciła go w ten głęboki zamęt, mający odważyć płytę grobową, pod którą jęczała Polska pogrzebana, spętana, lecz nie umarła.

Państwa świata starego i nowego, dawne państwa i państwa nowo powstałe, wojujące i neutralne, wszystkie stają przed Panem, przed Polską, którą Pan uosabia. Ten, co ma wielki zaszczyt być ich rzecznikiem, reprezentuje nadto aczkolwiek bardzo niegodnie potęgę, która nie jest najmniejszą potęgą świata. Jestto bowiem potęga nadewszystko moralna, utworzona przez posłów dobrowolnych milionów i milionów sumień chrześciańskich, przez najstarsze i najszersze zastosowanie prawa samookreślenia. Wszystko to dzieje się w Łazienkach, by nieść życzenia Polsce, po raz pierwszy po Jej zmartwychwstaniu, po Jej powrocie do zgromadzenia narodów wolnych i niepodległych.

Nie jestto powiedzieć za wiele, mówiąc, że ta chwila i ta scena cała swoją szczerością i serdecznością posiadają prawdziwą wielkość i prawdziwą uroczystość. Uczynił Pan bardzo dobrze, Ekscellencyo, dając w takiej chwili i takiej scenie tło takie, jak te wdzięczne Łazienki. Można było powiedzieć — że nieszczęśliwy król Stanisław August, budując ten pałac, rozsypał jedynie ręką nieświadomą kwiaty i uśmiechy sztuki na łoże umierającej i przygotował Jej mauzoleum zimne i puste. Pan zadałeś kłam temu przykremu słowu. Polska wraca wraz z Panem do pięknych Łazienek, jaśniejąca nową młodością, ufna w nową przyszłość i przyjmuje tu powinszowania i życzenia świata. Widziałem dziś ciekawy obraz znanego malarza polskiego: Król Stanisław August na wygnaniu w Grodnie spogląda oczyma pełnemi smutnej zadumy na obraz, przedstawiający jego ukochane Łazienki. Gdyby mógł był przewidzieć tę chwilę, tę scenę, którą tu przeżywamy! Ta scena i ta chwila, z której jesteśmy dumni i szczęśliwi, mogąc być jej aktorami wraz z Panem, oto teraźniejszość, która jest najpewniejszą rękojmią szczęśliwej przyszłości, z której czerpiemy natchnienie, aby z pełną ufnością życzyć Panu, Ekscellencyo, szczęśliwego Nowego Roku. a Polsce życzyć nietylko szczęśliwych lat, lecz także całych wieków pomyślności świetnych i szczęśliwych.

Naczelnik Państwa odpowiedział: Monsignorze! Nancyuszu! Ekscellencya! Panowie! Bardzo serdecznie dziękuję Ekscellencyi za życzenia, któreście co dopiero Panowie złożyli Polsce w pierwszym dniu Nowego Roku.

Jestem głęboko wzruszony sposobem, w jaki Monsignore Nuncyusz zechciał do chwili obecnej nawiązać wspomnienia, które wywołuje w nas ten pałac łazienkowski. Polska zmartwychwstała. Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że Jej niepodległość zrodziła się z walki krwawej i zwycięskiej, która złączyła pod tymi samymi sztandarami tyle walecznych narodów. Ogromne cierpienia w tej wojnie przewlekłej winne być złagodzone przez pracę pokoju, która zatrze ślady olbrzymich zmagań. Polska wdzięczna i wierna swoim przymierzom i związkom przyjaźni weźmie udział według swoich najlepszych sił w pracy utrwalenia pokoju, by współdziałać dla dobra ludzkości ze wszystkimi narodami cywilizowanymi.

Panowie! Jestem szczęśliwy, że mogę wyrazić za pośrednictwem Panów moje powinszowania i najszczersze życzenia pomyślności dla państw, które reprezentujecie, z któremi Polska złączona jest węzłami tradycyjnej przyjaźni. Rad jestem bardzo, że przy tej sposobności mogę wyrazić serdeczne życzenia noworoczne również Panom.

Osobno składali życzenia delegat rządu Kołczaka oraz przedstawiciele Finlandyi i Łotwy nie akredytowani dotąd przy rządzie Rzeczypospolitej polskiej.

O godz. 12 zgromadzili się w sali audyencyonalnej przedstawiciele **władz cywilnych, państwowych i komunalnych** oraz **duchowieństwa wszystkich wyznań.**

O godz. 12 m. 30 składała Naczelnikowi Państwa życzenia **generalicya, przedstawiciele władz i urzędów wojskowych,** oraz **delegacye poszczególnych pułków,** wreszcie **misya wojskowa francuska.** Minister spraw wojskowych, generał Leśniewski, wygłosił następującą przemowę:

Wodzu Naczelny! Z uczuciem prawdziwej dumy przychodzę złożyć życzenia noworoczne w imieniu starej braci żołnierskiej, która pod Twoją wodzą tak wspaniale krańce Rzeczypospolitej przed wroga zalewem osłania. Świadomi jesteśmy, jak zresztą każdy w Narodzie, że dzielność tę i wytrwałość naszego żołnierza przedewszystkiem urokowi i mocy Twojego wielkiego imienia przypisać należy. Tyś przez czyn swój zbrojny w chwili wybuchu zawieruchy światowej uczynił sprawę polską sprawą międzynarodową, Tyś był tym, który później z niczego, dzięki tylko potężnemu Duchowi Twojemu i gorącemu umiłowaniu Ojczyzny silną, wielką armię polską stworzył, Tyś, Naczelniku, Ty, a nikt inny dokonał tego wspaniałego, wielkiego, o olbrzymich skutkach w swojem znaczeniu czynu, który zwiemy Zjednoczeniem siły zbrojnej polskiej w jedną potężną armię narodową.

U progu Nowego Roku przyjmij Wodzu Nasz serdeczne i szczere życzenia pomyślności, wszelkiej pracy i zamierzeń wielkich, oraz zapewnienie, że każdego dnia i każdego czasu rozkaz Twój znajdzie nas na posterunku, gotowych wszystko spełnić dla sprawy ojczystej, której Ty życie całe poświęcasz.

Na to przemówienie odpowiedział Naczelnik Państwa: Dziękuję Panom! Od siebie życzę Panom, aby armia nasza w tym roku po spełnieniu swojego zadania mogła przejść na pokojowe leże. Zadanie jej jest jeszcze olbrzymie, zadanie to jest jeszcze bardzo trudne, zadanie to wymaga ze strony wojskowej wielkiej dyscypliny i opanowania siebie. Stoimy może przed rozstrzygnięciem w sprawach Wschodu, przed ostatecznem ustaleniem zarówno naszych granic na wschodzie, jak też takiego czy innego porządku na Wschodzie.

Stoimy przed zakończeniem tego wszystkiego, co burza światowa, jaka zerwała się w roku 1914, zrządziła. Na armię polską spadło i spada jedno z najtrudniejszych zadań, jeden z największych trudów i prac. Chciałbym być z armii polskiej dumny i szczęśliwy, jak jestem nim dotąd.

Winszuję Panom i życzę, aby każdy z was i wszyscy Wasi podwładni spełniać mogli ze sławą i chlubą dla armii polskiej swój obowiązek.

Z kolei przemówił imieniem misyi francuskiej generał Massenet, któremu za złożone życzenia podziękował Naczelnik Państwa.

O godz. 1 przyjmował Naczelnik Państwa życzenia od reprezentacyi miasta Warszawy, instytucyi społecznych kulturalnych, stowarzyszeń, prasy itd. Imieniem zebranych złożył Naczelnikowi Państwa po staropolsku życzenia „Dosiego roku" — prezes Rady miasta, Baliński. Naczelnik Państwa w szczerych słowach podziękował.

Uczczenie zasług obywatelskich Paderewskiego.

Warszawa. P. A. T. **Uroczystość dla uczczenia zasług obywatelskich p. Paderewskiego** miała przebieg nader poważny.

Od wczesnego rana hotel Bristol, przybrany flagami o barwach narodowych, był formalnie oblężony. Jednocześnie w ogrodzie Saskim poczęły się zbierać delegacye niemal wszystkich zrzeszeń i organizacyj narodowych ze sztandarami. Nieprzejrzane tłumy wypełniły znaczną część ulicy Marszałkowskiej.

O g. 2 po poł. olbrzymi pochód ruszył pod Bristol. Na balkon wyszedł p. Ignacy Paderewski, witany okrzykami i w krótkich słowach przemówił do zebranych tłumów.

Jednocześnie w Malinowej Sali hotelu Bristol zaczęli się gromadzić delegaci zrzeszeń i korporacyi z komitetem wykonawczym obchodu na czele. Główny adres odczytał dr. Nałęcz-Dobrowolski. Następnie przemawiali poseł Suligowski, prezes Rady miejskiej Baliński i ks. prof. Szlagowski, podnosząc niespożyte zasługi p. Paderewskiego dla ojczyzny. Na przemówienia te odpowiedział p. Paderewski, dziękując gorąco za okazane mu dowody uznania.

Potem jeden z członków komitetu obchodu wręczył p. Paderewskiemu artystycznie wykonany album ze setkami adresów od instytucyi, zrzeszeń i korporacyi, biorących udział w obchodzie. Na okładce albumu widniała duża plakieta srebrna z białym orłem, otoczona wieńcem laurowym z napisem: „Ignacemu Paderewskiemu — Zjednoczona Polska w hołdzie 1920 roku". Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w operze, przyczem jadącym do teatru pp. Paderewskim publiczność zgotowała burzliwą owacyę. Na całej przestrzeni od hotelu Bristol do Placu Teatralnego płonęły setki pochodni.

Zajęcie Starokonstantynowa i Płoskirowa.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dn. 1 stycznia 1920.

Front litewsko-białoruski: **Na odcinku poleskim oddziały nasze udatnym wypadem rozbiły bolszewików w Skrygałowie biorąc jeńców i jeden karabin maszynowy. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.**

Front wołyński i podolski: **W ostatnich dniach zostały przez nasze wojska obsadzone na wschód od dotychczasowej linii frontu, Starokonstantynów, Płoskirów i szereg mniejszych miejscowości, opuszczonych przez wojska armii ochotniczej Denikina.**

W zast. szefa sztabu gen. **Haller** pułk.

Bela Kuhn oskarżony o 236 morderstw.

Wiedeń. P. A. T. „Telegraphen Comp." donosi z Budapesztu, że akta, dotyczące wydania Beli Kuhna zostały przedłożone przez sądy budapeszteńskie Ministerstwu sprawiedliwości. **Przeciwko Beli Kuhnowi sformułowano oskarżenie o 236 morderstw,** 19 rabunków, 6 wypadków krad ieży i fałszerstwa banknotów.

PIENIĄDZE BOLSZEWIKÓW WĘGIERSKICH W WIEDNIU.

Wiedeń. P. A. T. „Telegraphen Comp." donosi z Budapesztu: Ze śledztwa o **gospodarce finansowej za czasów bolszewickich** w Budapeszcie wynika, iż komisarze ludowi przemycili swego czasu 197 milionów koron dla celów agitacyjnych do Wiednia, z czego **23 miliony koron zostało rozdzielonych między zwolenników komisarzy ludowych.**

O przywróceniu królestwa na Węgrzech

Praga. P. A. T. „Czeskie B. pras." donosi z Budapesztu: Wczoraj **wygłosił** prof. Hugodues mowę kandydacką w 11-tym budapeszteńskim okręgu wyborczym. Prof. Hugedues oświadczył, że **Węgry muszą stać się królestwem,** przeważna część ludności jest tego zdania, iż jedyny ratunek Węgier leży w obwołaniu królestwa. **Gdy królestwo zostanie przywrócone, państwo węgierskie otrzyma z powrotem dawne granice (?!).**

WYBORY DO CZESKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO.

Praga. P. A. T. Jak dzienniki donoszą, **wybory do Zgromadzenia narodowego odbędą się w pierwszym tygodniu miesiąca marca.** Na Słowaczyźnie odbędą się wybory w ciągu dwóch pierwszych tygodni **miesiąca marca.**

ZJEDNOCZENIE FORMACYI W WOJSKU CZESKIEM.

Praga. P. A. T. „B. prasowe Ministerstwa obrony narodowej" ogłasza, że w dniu 1 stycznia 1920 r. to Ministerstwo wydało rozporządzenie, na mocy którego **wszystkie formacye wojskowe w armii czeskiej,** zarówno obce, jak i rodzime, **zostaną zjednoczone** w celu ujednostajnienia armii. Z tej okazyi wydał prezydent republiki do armii rozkaz dzienny, w którym wzywa żołnierzy do zachowania dyscypliny w celu gotowości do odparcia wszelkiego niebezpieczeństwa grożącego Republice.

O STOSUNKI HANDLOWE MIĘDZY WŁOCHAMI A CZECHO-SŁOWACYĄ.

Wiedeń. P. A. T. „Tel. Comp." donosi za dziennikami tryesteńskimi, że w Paryżu rozpoczęły się wczoraj **rokowania między ministrem Scialoją a ministrem czeskim Beneszem** co do podjęcia **stosunków handlowych między Włochami a Czecho-Słowacyą.** Ponowne spotkanie obu tych ministrów odbędzie się między dn. 4 a 6 b. m. w Tryeście.

FABRYKA SKODY NIE PRZYJĘŁA ZAMÓWIEŃ DENIKINA.

Praga. P. A. T. Dzienniki donoszą, że Denikin zgłosił się do fabryki Skody z prośbą o dostawę armat i amunicyi. **Fabryka Skoda jednakże nie przyjęła tego zamówienia Denikina.**

Niepokojąca sytuacya na Wschodzie.

Amsterdam. P. A. T. „Telegraaf" podaje, że wraz z Lloydem George, który we środę lub we czwartek odjedzie do Paryża, pojadą Courzon i Bonar Law. Konferencya paryska potrwa przypuszczalnie 14 dni. Najtrudniejszą jej sprawą jest **ustalenie warunków pokojowych dla Turcyi.** W kołach międzynarodowych otwarcie także przyznają, że **obecna sytuacya na wschodzie wywołuje zaniepokojenie.**

Japonia przeciw bolszewikom.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro koresp." donosi z Amsterdamu: „New York Times" podają z Tokio, że japoński prezydent ministrów oświadczył, iż **polityka Japonii, skierowana** przeciwko bolszewizmowi, **nie może żadną miarą dopuścić, by niebezpieczny wpływ bolszewików przekroczył granice Japonii.** Obecnie rozważane są w porozumieniu z Ameryką zarządzenia wojskowe. Japonia atoli nie zamyśla zatrzymać w Syberyi ani jednego metra kwadratowego ziemi. Jeżeli niebezpieczeństwo minie, wówczas będą wszyscy japońscy żołnierze odwołani.

WSZYSCY MINISTROWIE KOŁCZAKA ZABICI.

Wiedeń. P. A. T. „B. koresp." podaje depeszę iskrową z Moskwy, wysłaną do „Petit Parisien", że pociąg, idący z Omska, w którym znajdowali się ministrowie rządu Kołczaka, wykoleił się i wpadł w przepaść. **Wszyscy ministrowie ponieśli śmierć.**

Wojna kosztowała Francyę 200 miliardów franków.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro koresp." donosi z Paryża: **W expose o sytuacyi finansowej** oświadczył minister skarbu Klotz, że wojna zaskoczyła Francyę w chwili, kiedy Francya zaczęła doprowadzać budżet swój do równowagi. Wówczas wynosił budżet 5 miliardów. Wojna pochłonęła olbrzymie sumy, pomiędzy niemi **40 miliardów dla artyleryi, 6 miliardów dla lotnictwa, 7 miliardów dla marynarki.** Wydatki dla celów społecznych wynosiły w czasie wojny 10 miliardów. **Ogromna suma kosztów wojennych wynosiła 200 miliardów franków.** Minister skarbu zaznaczył konieczność zaprowadzenia nowych podatków i ściągania istniejących podatków z całą surowością. — Wszystkie defraudacye podatkowe muszą być bezwzględnie ścigane. Klotz oświadczył dalej, że Niemcy będą mogły wypełnić zobowiązania, które Francya stawia, a które wynoszą 200 miliardów. Francya udzieliła zaliczki zwyciężonemu nieprzyjacielowi w wysokości więcej, niż 25 miliardów.

Umiędzynarodowiona Wisła.

Rozdział drugi traktatu, zawartego między mocarstwami sprzymierzonemi a Polską, oprócz ogólnych przepisów dotyczących komunikacyi i handlu, zawiera w artykule 18 reskrypcye, ograniczające suwerenne prawa Polski do Wisły.

Artykuł ten opiewa: Do czasu zanim nastąpi zawarcie konwencyi ogólnej co do urządzenia międzynarodowego dróg wodnych, Polska zobowiązuje się stosować do systemu rzecznego Wisły (włączając w to Bug i Narew) porządek określony w artykule 332 do 337 traktatu pokoju z Niemcami dla międzynarodowych dróg wodnych.

Stąd wynika, że na całym systemie rzecznym Wisły obywatele rzeczy i flagi wszystkich mocarstw będą traktowane na podstawie zupełnej równości, tak, aby nie było żadnych różnic na niekorzyść któregokolwiek z tych mocarstw, pomiędzy niemi a obywatelami, rzeczami i flagami Polski lub państwa, korzystającego z największego uprzywilejowania. Jednak statki polskie nie będą mogły uprawiać przewozu liniami regularnemi podróżnych i towarów pomiędzy portami jednego i tego samego mocarstwa sprzymierzonego bez specyalnego na to z jego strony zezwolenia.

O ile niema postanowień przeciwnych w konwencyi, będą mogły być pobierane od statków, korzystających z drogi spławnej lub z dostępów do niej, opłaty zmienne, zależne od odcinka rzeki. Opłaty te będą przeznaczane wyłącznie na pokrycie kosztów utrzymania żeglowności i ulepszeń rzeki i dostępów do niej, oraz jako udział w pokryciu wydatków, poniesionych w interesie żeglugi.

Polska zobowiązuje się udzielić wolności tranzytu przez swoje terytoryum drogą wiślaną, osobom, towarom, okrętom, statkom i poczcie, idącym z terytoryów, lub kierującym się do terytoryów któregokolwiek z mocarstw sprzymierzonych. Nie będzie to pociągało za sobą żadnych opłat tranzytowych ani żadnej zwłoki, pod względem zaś opłat, udogodnień i pod każdym innym względem osoby, towary, statki i poczta traktowane będą tak samo. jak polskie. Towary idące tranzytem, wolne będą od ceł, lub innych analogicznych poborów. Wszelkie zaś opłaty lub pobory, muszą być umiarkowane, a żadna należność, żadne utrudnienie lub ułatwienie nie może być uzależnione od charakteru właściciela lub przynależności państwowej statku, któryby był użyty na jakiejkolwiek części przebywanej drogi.

Polska zobowiązuje się nie wprowadzać nadzoru nad przedsiębiorstwami transportu emigrantów tranzytem przebywających jej terytoryum, lub wracających przez nie, poza zarządzeniami niezbędnemi dla stwierdzenia, że podróżni są istotnie w przejeździe;

oraz nie pozwoli żadnemu towarzystwu okrętowemu ani żadnej innej organizacyi, lub osobie prywatnej, uczestniczyć w służbie administracyjnej, zorganizowanej w tym celu, ani też wywierać pośrednio, lub bezpośrednio wpływu pod tym względem.

Co do poborów, opłat i zakazów przy wwozie i wywozie Polska zrzeka się wprowadzenia jakichkolwiekbądź wyróżnień, ze względu na strony zainteresowane. W szczególności Polska zrzeka się ustanowienia ze szkodą portów, okrętów i statków któregokolwiek z państw sprzymierzonych wszelkich opłat dodatkowych, wszelkich pośrednich czy bezpośrednich premij przy wywozie lub przy przywozie przez porty polskie, lub okrętami polskiemi, albo przez porty lub na okrętach innego państwa, w szczególności pod formą taryf kombinowanych: również zrzeka się stosowania do osób lub towarów, przechodzących przez port, albo używających okrętów lub statków któregokolwiek z mocarstw sprzymierzonych, formalności lub jakiegokolwiek opóźniania, którymby te osoby lub towary nie podpadły, gdyby przechodziły przez port polski lub port innego jakiego mocarstwa, lub gdyby używały statku polskiego lub statku innego jakiego mocarstwa.

Polska winna uczynić zarządzenia administracyjne i techniczne dla skrócenia czasu przewozu towarów przez jej granice, zaś formalności celne będą dokonywane, aby umożliwić bezpośrednią ciągłość przewozu.

Porty morskie mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych będą korzystały z wszelkich ulg i z wszelkich taryf obniżonych, przy na Wiśle na rzecz portów polskich, lub na rzecz portu jakiego innego mocarstwa. Polska nie będzie mogła odmówić korzystania z taryf, lub kombinacyi taryf, któreby zapewniały portom jednego z mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych ulgi analogiczne do tych, jakieby Polska udzieliła swym własnym portom lub portom jakiego innego mocarstwa.

Tam, gdzie oba brzegi Wisły należeć będą do tego samego państwa, towary, idące tranzytem, będą mogły być opieczętowane, lub oddane pod dozór urzędników celnych. Tam, gdzie rzeka tworzyć będzie granice, towary, idące tranzytem i podróżni, jadący tranzytem, będą wolni od wszelkich formalności celnych; ładowanie i wyładowywanie towarów, jak również wsiadanie na statki i lądowanie podróżnych, będzie się mogło odbywać tylko w portach, wskazanych przez państwo nadbrzeżne.

Jakkolwiek na przebiegu i przy ujściu Wisły nie wolno będzie ściągać żadnych innych podatków, oprócz wyżej przewidzianych, lecz nie będzie to państwu nadbrzeżnemu przeszkadzało w ustanawianiu ceł, opłat miejscowych lub spożywczych, ani też do wprowadzania umiarkowanych opłat, w portach, za używanie żorawi, elewatorów, nabrzeży, magazynów i t. d.

Nakoniec w braku specyalnej organizacyi każde z państw nadbrzeżnych będzie obowiązane przedsiębrać konieczne zarządzenia w celu utrzymywania żeglowności w dobrym stanie, a w przeciwnym razie każde z państw nadbrzeżnych lub państwo reprezentowane w komisyi międzynarodowej, będzie mogło się odwołać do ustanowionego w tym celu przez Związek Narodów sądu. Taki sam będzie porządek postępowania w razie gdyby państwo nadbrzeżne przedsiębrało roboty szkodzące żegludze. Odwołanie do sądu Związku Narodów nie będzie miało mocy zawieszającej.

KRONIKA.

Kraków, 2 stycznia.

ZAMKNIĘCIE GAZOWNI. Dyrekcya gazowni miejskiej komunikuje nam, że począwszy **od jutra dnia 3 b. m. godz. 10 rano, ruch w gazowni miejskiej zostanie wstrzymany** na kilka dni z powodu zupełnego braku węgla.

NOWY ROK. Wczoraj jako w uroczyste święto Nowego Roku, odbyły się nabożeństwa we wszystkich kościołach krakowskich parafialnych i zakonnych, przyczem kaznodzieje wygłosili okolicznościowe kazania. W nabożeństwach wierni tak z miasta jak i z wsi podmiejskich wzięli nader liczny udział.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE I ECHA SYLWESTRA. Dzień Nowego Roku upłynął jak zwykle tej zimy, wśród najfatalniejszej niepogody. Lało się z dachów i rynien dziurawych, zwały śniegu spadały na głowy przechodniów, na chodnikach rozlały się kałuże. Przeciętny Krakowianin, wróciwszy późno do domu z jednego z 444 „Sylwestrów“, dopiero około południa mógł zauważyć, że pod tym względem z Nowym Rokiem nic się nie zmieniło. Zajęły go zresztą nieustanne życzenia noworoczne, które składał i odbierał wszędzie: w mieszkaniu, na schodach, w bramie, na ulicy, w tramwaju, w kościele, w kawiarni. Kolędnicy nie zasypiali gruszek w popiele: jawili się wszędzie, sypiąc hojnie błogosławieństwami i oglądając potem skrupulatnie otrzymane podarte i pozlepiane korony. Wszyscy zaś Mieczysławowie i Mieczysławy, jako solenizanci, byli ofiarami podwójnych życzeń, co zmuszeni nieodpartą koniecznością, znosili z nałożonem zaparciem. Z ust uczestników „Sylwestra“ w teatrze im. Słowackiego nie schodziły wyrazy podziwu dla p. Orwida, który w roli czarnego kota zdobył sukces kabaretowy pierwszej klasy nie i „futurystycznej Wenus“, którą ubrano tak, że biada temu, komuby się przyśniła. Najczulej jednak wspominali ci Sylwestrowa kawiarze, bo żadne święto nie napełnia ich kas w tym stopniu, co obchód Sylwestrowy. Zastrajkowaćby gotowi byliby zawsze, lecz nigdy 31 grudnia.

ZBIÓRKA NA POGOTOWIE RATUNKOWE odbyła się wczoraj i według tymczasowych obliczeń przyniosła ponad 20.000 kor. Z powodu niepogody nie można było ustawić stolików na ulicach miasta, lecz automobil pogotowia, przybrany zielenią, kursował po mieście, zatrzymywał się przed kawiarniami, restauracyami, kinami i t. p. lokalami publicznemi — a p. p. lekarze pogotowia, wszedłszy do lokalów, zbierali datki do pięknie przybranych i opieczętowanych koszyków. W teatrach artyści ucharakteryzowani, wchodzili między publiczność, zbierając datki, które na szlachetny i popularny cel sypały się hojnie.

STRAJK DRUKARZY W KRAKOWIE. Z dniem dzisiejszym rozpoczął się strejk drukarzy, nie obejmując jednak drukarń gazetowych, które się na nowy cennik zgodziły. Natomiast inne drukarnie zwlekają z ostateczną odpowiedzią na przedłożone przez pracowników drukarskich żądania podwyższenia płac. Pierwotne żądanie 100-procentowej podwyżki zredukowali drukarze do 90 procent, pryncypałowie ofiarowali 85 procent. Oprócz drukarń gazetowych zawarło dotąd ugodę także kilka innych drukarń, razem 11, czyli połowa drukarń, istniejący h w Krakowie.

Z TEATRU BAGATELA komunikują: Repertoar dni najbliższych zapowiada „Tancerkę“ Lengyela z p. Kozłowską w tytułowej roli (piątek i sobota wieczorem), „Dudka“ (niedziela popołudniu) oraz „Kobietę bez skazy“. W sobotę o godz. 4 jak zazwyczaj „popołudniówka“ dla dzieci i młodzieży. Wobec powodzenia przedstawień sylwestrowych cały program zostanie powtórzony w wigilię „Trzech Króli“ o godz. 11 w nocy. Tak samo o 11 w nocy rozpocznie się przedstawienie szopki krakowskiej zapowiedziane na wtorek 6 bm.

Z TOW. NUMIZM. I MUZEUM ETNOGR.: W piątek dn. 2 bm. o godz. 6 w sali Seminaryum Archeolog. U. Jag. św. Anny 12, mówić będzie: dr. Morelowski z Dep. rewindykacyjnego, Min. spraw zewn. w Warszawie na temat: „O naglącej potrzebie ratowania zabytków polskich w Rosyi“.

PODPALENIE I ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o godz. 9 i pół rano wezwano straż pożarną na Wolę justowską, gdzie palił się dom i stodoła włościanina Głupczyka. Straż pracowała nad zlokalizowaniem pożaru do godz. 2 po południu i nie dopuściła do przerzucenia się ognia na sąsiednie budynki. Dom jednak i stodoła padły pastwą płomieni. Jak się okazało, dom podpalił Głupczyk, ojciec z zemsty przeciw synowi. Widząc, że pożar się rozszerzył, z rozpaczy Głupczyk poderznął sobie brzytwą gardło. Wezwane pogotowie ratunkowe, stwierdziwszy ranę lekką, odwiozło Głupczyka do szpitala św. Łazarza.

SKRAJNA NĘDZA. Wczoraj przed południem wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania Jana Nakielskiego, robotnika, przy ul. Wielickiej l. 28 w Podgórzu. Lekarzom pogotowia przedstawił się tam rozpaczliwy obraz. W izbie zastano Nakielskiego, ciężko chorego na zapalenie płuc, żona jego jest śmiertelnie chora na tyfus plamisty, a dwoje dzieci wycieńczone głodem, prawie że odezwać się nie mogły. Nakielskich odwieziono natychmiast do szpitala św. Łazarza, a dzieci do schroniska Brata Alberta.

POŻAR W KLASZTORZE SERCANEK. Wczoraj o godzinie 3.45 po południu w klasztorze Sercanek przy ul. Garncarskiej wszczął się pożar w piwnicy. Elektryczne kable wskutek t. zw. krótkiego spięcia spowodowały wybuch pobliskiego gazomierza. Wezwana straż pożarna stłumiła ogień. Szkoda nieznaczna.

ROZPASANIE. Podczas zabawy kolejarzy w noc sylwestrową w budynku Tow. strzeleckiego przy ul. Lubicz, kilkunastu pijanych awanturników wpadło do wnętrza, porwało z garderoby mnóstwo okryć, poniszczyło je i powyrzucało na błoto. Szkoda wyrządzona wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.

BÓJKA. Wczoraj po południu zgłosiło się kolejno na stacyę ratunkową dwóch zacietrzewionych adwersarzy z Prądnika Białego Jan Szatan i N. Grzywniak, którzy w sprzeczce poranili się nożami, zadając sobie wzajemnie wiele ran. Szatana po opatrzeniu odesłano do szpitala św. Łazarza, Grywniaka pozostawiono opiece domowej.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Nieznani sprawcy skradli Maryi Eder, właścicielce sklepu przy ul. Floryańskiej l. 6, z podwórza tego domu dwie skrzynie z porcelaną, wartości 6.000 kor. Z realności przy ul. A. Grabowskiego l. 6 skradziono dywan długości 10 metrów.

Z Polski i ze świata.

PO WYBORACH W GDAŃSKU. Jak donosi „Dziennik Gdański“, wybory gminne wykazały, iż ludność polska w mieście Gdańsku wynosi 10 proc. ogółu ludności. Przed wyborami Niemcy dowodzili, że ludność polska stanowi najwyżej 2 proc. do 4 proc. Toż pismo nadmienia, że część głosów polskich padła na listę centrową (niemieckiej partyi katolickiej), część zaś na socyalistyczną.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ LWOWIANINA W WARSZAWIE. Ze Lwowa donoszą: Dr. Kostecki wysłany ze Lwowa imieniem Towarzystwa Handlowego do Poznania dla zakupna narzędzi gospodarczych umarł onegdaj w Wrszawie w jednym z tamtejszych hoteli, wśród niewyjaśnionych dotąd okoliczności. Posiadał on przy sobie gotówkę 400 tysięcy marek. Co się stało z tą sumą, nie wiadomo. — Śp. dr. Kostecki cieszył się pełnem zaufaniem dyrekcyi i miał opinię najsolidniejszego pracownika.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA MĘSKA Najświętszego Sakramentu w kościele S. S. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 4 stycznia po południu o godz. 3—4-tej.

Zawiadomienia i komunikaty.

Monumentalne arcydzieło filmowe

„PIEKŁO”

według nieśmiertelnego utworu poetyckiego Dantego: „Divina Comoedia“, ujrzy dziś w „Uciesze“ światło kinkietów.

Jest to poemat o niezgłębionej treści, poemat obejmujący cały świat widzialny i niewidzialny, ziemski i nieziemski, świat „który jest, a którego niema...“, którego bramy mijając, pożegnać się należy z wszelką już nadzieją..., świat, zaludniony przez długi szereg potępieńców, dla których ukojeniem jest tylko marzenie, że śmierć nie jest mytem, że może kiedyś położy kres ich strasznym męczarniom... Widzimy więc Charona, groźnego przewoźnika, widzimy bramy piekielne i „puszcz pustynnych zaciernione dzicze, których wspomnieniem pamięć mi truchleje“... Widzimy potwory piekielne, wirujące w przestworzach dusze tych, którzy „tylko kochali“, widzimy wyspę Dito, przerażające gniazdo harpii, dreszcz grozy budzące tortury Vigna, Ugolina i t. d., a na samym dnie piekieł — Judasza! Patrząc na te rzeczy, rodzi się po niewoli wiara, że jednak musi być piekło, skoro tu, na ziemi, istnieją rzeczy tak okropne w swej sile zła...

Film ten jest przepotężny, porywa treścią, zadziwia techniką, działa niespożytą siłą natchnienia i uczy... uczy, patrzeć pod kątem widzenia wieczności! I w tem leży jego siła, która ściąga tysiące, żądnych obejrzenia go!

PORANEK „LOHENGRIN-TANNHAUSER“ odbędzie się w niedzielę 4 stycznia b. r. w sali Tow. Lekarskiego o godzinie 11 przed południem. Prelegentem będzie dr. Józef Reiss — w części ilustracyjnej wystąpią: Br. Ostoja-Preidlowa, Piotr Kowal, Stefan Romanowski oraz Stefan Barański (akompaniament). Poranek zapowiada się świetnie — bilety do nabycia u J. Rudnickiego, linia A—B.

POWTÓRZENIE WIECZORKU SYLWESTROWEGO Kongregacyi Aniołów Stróżów odbędzie się dnia 3 b. m. o godz. 4 popoł., Linia A—B nr. 44. II. p. Bilety wstępu przy wejściu.

KONKURS NA RECENZYĘ MALARSKĄ. Komitet wykonawczy I. Zjazdu plastyków polskich ogłosił konkurs na recenzyę z obecnego Salonu w Tow. Zachęty do sztuk pięknych w Warszawie. Wyznaczono nagrody 3000 i 2000 marek za dwie względnie najbardziej rzeczowe i objektywne prace. Numery pism z recenzyami, lub rękopisy krytyk, które nie zdołały się przedostać do druku, należy nadsyłać do komitetu w Warszawie, Trębacka 10, do końca stycznia 1920 r.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa. (Telef.). Wedle opinii tutejszych sfer miarodajnych, należy spodziewać się **niebawem ogólnej ofenzywy bolszewickiej na nasz front wschodni.**

W związku z tą opinią przestaje wiadomość o zamierzonym wyjeździe Naczelnika państwa na front wschodni w pierwszych dniach stycznia.

NADESŁANE.

MATYLDA SERAO 47

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Napastowali go wielcy i mali wynalazcy, żądający mniejszych lub większych sum w zamian za swe odkrycia, dziewczęta z prośbą o posag, niezbędny im do zamążpójścia; śpiewacy, śpiewaczki, pragnący się kształcić w śpiewie, ażeby móc po dwóch lub trzech latach rywalizować z Carusem lub panią Bianchini Capelli; wdowy z sześciorgiem synów, z których czterech miał umieścić na posadach w swoich dobrach; wykolejeni losem, ażeby ich zabrał z sobą do Ameryki i dał im listy polecające do swego teścia; awanturnicy, zapytujący, jakich użył sposobów do uzyskania względów dziewicy z pięćdziesięcioma milionami; szwaczki, nie mające środków na kupno maszyny do szycia, studenci, których nie stać było na opłacenie studyów. Wszystkie te żądania, prośby, czynione były w sposób natarczywy, cyniczny, budzący odrazę, gdyż miały za podstawę pieniądze, wszyscy zaś, lub prawie wszyscy wiedzieli, że przyszły małżonek jest biedny i że dopiero za parę lub za kilka miesięcy będzie mógł rozporządzać pieniędzmi swojej żony. Byli tacy, którzy liczyli na to, że dostał mu się jako zaliczenie jakiś milionik od teścia, od teściowej lub, kto wie, może nawet od samej narzeczonej. Jedna z dawniejszych jego kochanek zażądała od niego trzech tysięcy lir, koniecznie jej potrzebnych, któremi mógłby ją poratować, otrzymawszy tyle pieniędzy z Ameryki; w zamian obiecywała mu zwrot listów, grożąc w przeciwnym razie, że je odeszle jego narającą wszakże nadziei. Jednem słowem Wiktor Lante nie obrażał się wcale na proszących, uśmiechał się do nich, wyśmiewał narzeczonej. Wreszcie nadszedł list z kopią wekslu jego ojca z przed trzydziestu laty, grożąc skandalem w razie niezapłacenia.

Podczas pierwszych miesięcy bawiły go i zajmowały te natrętne objawy chciwości, te napaści w domu, w klubie, na ulicy, w salonach, wszędzie, gdzie ruszył, gdzie się pokazał. Był szczęśliwy, pożegnał się z Mabel Clarks, przekonany o jej miłości. Annie Clarks, zazwyczaj obojętna, uśmiechnęła się do niego na pokładzie statku; był pewien, że John Clarks nie odmówi mu córki. Odbierał od czasu do czasu miłe liściki, wprawdzie nieco krótkie, od Mabel, częściej kablogramy, zawierające trzy lub cztery przychylne słowa po angielsku, które nad pisanie listów przekładała. Odpowiadał natychmiast, był tak szczęśliwy!

Owa ludzka komedya, odgrywająca się około niego, a właściwie około pieniędzy, które miał posiąść, miała w gruncie rzeczy dla niego coś pochlebiającego, podsycała próżność człowieka, który, będąc tak długo biednym, miał nagle posiąść wielkie bogactwa. Natura jego była wprawdzie prosta i szczera, kochał Mabel całem sercem, całą duszą, dla niej samej, mimo to z radością myślał o pieniądzach, które wraz z nią będzie mógł nazwać swoimi. Był zatem grzecznym, i uprzejmym dla wszystkich rannych i wieczornych gości, żadnemu wprost nie odmawiał, obiecywał rozpatrzeć jego sprawę, z grzecznym uśmiechem polecał zatrzymać się do czasu po ślubie, po podróży poślubnej, po której dopiero będzie mógł powziąć jakiekolwiek postanowienie. Proszącym go o parę słów obiecujących czarno na białem, odmawiał grzecznie, lecz stanowczo, nie odbiewił się nimi często, chowając listy oryginalniejsze, z których obiecywał sobie śmiać się razem z Mabel w Ameryce.

W tym czasie nadszedł kablogram, dnia trzeciego grudnia, z wiadomością, że John Clarks zgadza się ostatecznie na małżeństwo. Upojony szczęściem Wiktor przesłał natychmiast odpowiedź do Mabel, Annie i Johna Clarks, nazajutrz do Terni, ażeby uszczęśliwić tą pomyślną wiadomością matkę. Wkrótce jednak radość jego zaczęła się mącić, z początku trochę, potem coraz więcej. Wiadomość o zaręczynach milionerki amerykańskiej z młodym księciem rzymskim za pośrednictwem gazet z szybkością błyskawicy rozeszła się po Europie. Rozpoczęły się uwagi dowcipne, nieco kłujące, komentarze, wdzierania się w życie domowe, w stosunki rodzinne. Ten i ów, chcąc się przysłużyć, przysyłał mu dzienniki francuskie, angielskie, niemieckie do pałacu Lante w Terni, w których składano ironiczne życzenia, poczem powołując się na echa z całego świata, przedstawiano go, jako wykolejonego patrycyusza o wytartej tarczy herbowej, jako łowcę posagowego, frymarczącego swym tytułem. Przysyłano mu te dzienniki z ustępami, podkreślonymi czerwonym lub niebieskim ołówkiem, z wykrzyknikami i znakami zapytania; nie domyślał się nawet od kogo je otrzymywał! Z jakim bezlitosnym szyderstwem opisywano ruinę dawnego świetnego pałacu Lante w Terni, uwydatniając konieczność łatania w nim dziur z pomocą pieniędzy papy Clarksa! Otrzymywał całe paki tych gazet, odczytując je wszystkie z chorobliwą ciekawością, połykał je wzrokiem, pełen gniewu i goryczy. Czuły liścik Mabel, zjawiający się od czasu do czasu w Terni, działał jako kojący balsam na jego zranioną przez złość ludzką duszę. Matka spostrzegła nagłą zmiankę w jego usposobieniu, lecz nie badała przyczyny. Z pogodnym uśmiechem zapytywała po przyjściu każdego listu z Ameryki:

— Mabel kocha cię wciąż jeszcze?

— Ciągle, mamo — odpowiadał, drżąc z rozkoszy na wspomnienie o swojej ukochanej.

Lecz świeże dzienniki przybywały bezustannie i przepełniały na nowo duszę Wiktora jadem goryczy. Z początku chciał odpowiadać na te wtrącania się do jego spraw osobistych, chciał pociągać do odpowiedzialności za uwagi pełne satyry i żółci, chciał wszcząć kłótnię, wypoliczkować redaktorów, wyzwać, mieć jeden, dwa, dziesięć pojedynków i zmusić tym sposobem oszczerców do milczenia. Później odstąpił od swych zamiarów, podarł rozpoczęte listy, starając się uspokoić. Czyż koniecznem było tłómaczyć się wobec kłamstw, oszczerstw i rzucanych przez plotkarzy podejrzeń? Czy nie lepiej było wzruszyć na to wszystko ramionami, ignorować, pozwolić drukować i kpić sobie z gazet i gazeciarzy? Czyż nie tego samego zdania byłaby sama Mabel Clarks, amerykanka bez przesądów, z ideami wolności, nie uznająca pojęć konwencyonalnych, obca obłudzie i fałszywości społeczeństwa? Zaniechał więc wszystkiego, uspokoił się. Lecz w głowie jego powstała jeszcze jedna myśl, jeszcze jeden powód do zmilczenia. Z bólem w sercu wytłómaczył sobie, że wiele z tych oszczerstw i oskarżeń mają pozór prawdy, a niektóre oparte są na rzeczywistości. Kochał szczerze, lecz nie mógł zaprzeczyć, że małżeństwo z Mabel było wielkim dochodowym interesem, nawet gdyby sam był bogatym, tymczasem on nic nie posiadał. Mabel kochała go prawdziwie, lecz była córką handlarza amerykańskiego, on zaś potomkiem znakomitego rodu. Miłość wchodziła tu w grę rzeczywiście, lecz istnienie obustronnego interesu nie dało się z drugiej strony zaprzeczyć. Poza tem reszta była obmową, złośliwością dziennikarską, lecz nie można też było zaprzeczyć obustronnego interesu, chociażby nawet usprawiedliwionego miłością. Na co przydałoby się pisać, procesować, policzkować, wyzywać na pojedynek! Lepiej było nie zwracać uwagi, udawać obojętność, ignorować te ukąszenia os dziennikarskich. Po powrocie do Rzymu, w pierwszych dniach stycznia, pocieszał się myślą, że echo tych wszystkich oszczerstw nie obiło się o uszy Mabel Clarks, albowiem liściki miłosne i kablogramy wciąż nadchodziły z Nowego Jorku. Naznaczono nawet termin ślubu na połowę kwietnia, choć John Clarks nie określił jeszcze dokładniejszej daty. To pocieszało go w jego strapieniu. Zresztą dzienniki przestały już zajmować się jego sprawami. Zato, gdy znalazł się u siebie w domu, rozpoczęły się na nowo wizyty klijentów, czepiających się go, jak pijawki. Wśród rozmowy potrącali często o bolesny dla niego przedmiot, robili aluzye, dawali poznać, że wiedzą o rozszerzanych przez gazety pogłoskach, że są oburzeni, dziwili się, jak można być do tego stopnia bezczelnym, ażeby spotwarzać osobę na takiem stanowisku, jak książę di Santalena, don Wiktor Lante della Scala! Przy każdej z tych przelotnych uwag, które raniły jego dumę, nawet wśród pochlebstw, twarz jego pochmurniała. Przekonywał się, że wszyscy czytali gazety i nikomu nie są obcemi obiegające o nim uwłaczające pogłoski. Nawet w klubie pytano się go często, czy nie czytał wiadomości o sobie w takiej a takiej gazecie paryskiej lub berlińskiej, ten i ów z grona jego przyjaciół nadmieniał, z jaką przykrością zdarzyło mu się wyczytać wzmiankę o nim w tym a w tym dzienniku belgijskim. On na to uśmiechał się, wzruszał ramionami, czasem okazywał zniecierpliwienie lub gniew ukryty. Humor jego psuł się niekiedy; zdarzało się, że traktował z góry armię swoich klijentów, niekiedy wypraszał ich wprost z mieszkania. Obrażeni, odchodzili, pozwalając sobie na uwagi, że słusznie przedstawiano księcia di Santalena, don Wiktora della Scala, jako awanturnika, wytwornego wprawdzie, w szerokim stylu człowieka, lecz tem nie mniej awanturnika. Zniechęcony, przez dni dziesięć pozostawał u siebie w domu, nie przyjmując nikogo i pocieszając się nadchodzącymi wciąż bilecikami i kablogramami Mabel.

(Ciąg dalszy nastąpi),

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.